

5341
115

1. G r o d y n s k i - Staniskaw, por., 44 lat, starosta pow. i grodzki w Grudziądzu, żonaty, 2 dzieci.

Po zarządzeniu w porzuceniu z Dąb 16. Dyw. p. sp. pułk. Switalskim Staniskawem - II rzutu ewakuacji urzędów w Grudziądzu wyjechałem z urzędem do wyznaczonego miejsca ewakuacji - Janowa Libelskiego.

Wejście armii czerwonej zastąpiło mnie w maj. Buszeza w pow. Zdobunowskim, dokąd wyjechałem po zarządzeniu ewakuacji Janowa Lub. przez władze wojewódzkie. O godzinie 6-ej rano, dnia 17-go września 1939 roku wjechały pierwsze czolgi sow. do wsi Buszeza, odległej o 3 km od granicy bolszewickiej. Urzędujący Starosta Zdobunowski, z którym uzyskałem połączenie telefoniczne - poinformował mnie, iż Wołyński Urząd Wojewódzki wydał rozkaz przyjęcia bolszewików w spokoju i z godnością.

Tego samego dnia (17. IX. 1939) w późnych godzinach popołudniowych dwóch "pitruków" pod groźbą rewolweru zmusiło mnie i mojego szofera do odprowadzenia samochodów rzekomo do komandira dywizji. Po przyjeździe na granicę Z.S.S.R. zażądali oni wydania im maszyn i zmusili mnie do odstawienia samochodów do jakiegoś lasu. W tej sytuacji, przy pomocy wypożyczonych z majątku koni, przejechałem z rodziną do osady czeskiej pod Zdobunowem, gdzie zatrzymałem się do końca września. Po większych trudnościach udało mi się, samemu, dostać do Lwowa, dokąd później przyjechała również i moja rodzina. Po trzechkrotnych nieudanych próbach przejścia granicy do Węgier, zmuszony byłem pozostać we Lwowie.

Okres tak zw. "głosowania" NKWD - przez kilka tygodni przed dniem głosowania dosłownie nachodziła mieszkania i wypędzała mieszkańców na podwórza, gdzie agitator w mundurze edczytywał konstytucję stalinowską. Zwoływanie odbywało się pod groźbą aresztowania - miałem osobiście wypadek, że mnie choremu kazano ubrać się i iść na zebranie agitacyjne w sprawie głosowania, grożąc odprowadzeniem na milicję w razie odmowy.

Ten system bezustannych groźb doprowadził wielu moich znajomych do poważnego nadszarpnięcia nerwów.

Okres wydawania "paszportów" NKWD, posiadając spisy mieszkańców - nachodziło w późnych godzinach wieczornych mieszkania tych, co na wezwania ogroszeń nie stawiali się sami po odbiór paszportów - wzywając ich do natychmiastowego stawienia się na milicję celem wszczęcia starań o paszport. Najścia te stawały się coraz częstsze i dłuższe w miarę jak upływał termin wyznaczony do uzyskania paszportu. Ostatnie dni przed wywiezieniem - koniec czerwca 1940 r. - wezwania połączone były z wyraźnymi groźbami.

2. W dniu 28. VI. 1940 - do jaskradajni udziałowej, w której pracowałem jako bufetowiec, weszło o godzinie 10-ej dwóch uzbrojonych NKWDzistów i wezwano mnie do natychmiastowego udania się z nimi, pocieszając mnie, że moi synowie już znajdują się w samochodzie. Okazało się, że przed aresztowaniem mnie, NKWD aresztowało synów moich - Andrzeja lat 18 i Mariana, lat 15-cie, którzy zatrudnieni byli, pierwszy przy remoncie Politechniki, drugi we fryzjerni. Żonę moją aresztowano w mieszkaniu, bezpośrednio po moim wyjściu do pracy - o godzinie 8-ej rano, przeprowadzając w międzyczasie rewizję rzeczy. Pozwolono mi zabrać rzeczy osobiste, które można było zabrać do ręki.

3. Podróż koleją, w warunkach bardzo ciężkich, trwała przeszło 3 tygodnie - w wagonie osób 65. Jedzenie po raz pierwszy dano nam nocą po dwóch dniach podróży. Po przybyciu do stacji docelowej umieszczono nas w barakach przejściowych, oparkanionych i strzeżonych. Warunki podróży, wstępne zupy na głowach i ogonach śledziowych, doprowadziły do wybuchu epidemii krwawej biegunki. W miarę dostarczania samochodów następowało przewożenie nas do miejsca zsyłki - poseszka "Internjonalny" w rejonie aldańskim, Jakuckiej A.S.S.R. miejsca położonego w głębi tajgi o 700 km od kolei Władywostok-Moskwa.

4. Rejon aldański jest rejonem zesłania polaków /szlachty zagrodowej/ z Białorusi i Ukrainy, które miało miejsce w 1929 i 1930 roku, których resztki spotykałem przy pracy. W/g ich opowiadań wyginęło ich

podczas tysiące, gdyż musieli oni z rodzinami odbyć drogę od stacji do miejsca zsyłki piechotą w strasznych mrozach. Starsi z pośród tych zesłańców wkładali językiem polskim - pokolenie młodsze jest już zruszczone, lecz naogół nie-skomunizowane. Charakterystycznym jest, że podczas mobilizacji po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, synów tych przedstawców nie powoływano do wojska - nie mogli oni uzyskać również tak przez nich opragnionego paszportu oraz zezwolenia NAWD na wyjazd.

Usiedle składało się z 7-miu baraków i kilku domków rodzinnych, w których zakwaterowano ponad 360 osób. Oddzielnych pomieszczeń dla rodzin nie było, najwyżej umieszczano w odgrodzonych deskami częściami sal barakowych rodziny lub znajomych. Swobodne wypowiedzianie się w tych warunkach było niemożliwe. Deski ogradzające miały wysokość 1,75 cm.

W miejscu mego zesłania na ~~określenie~~ 360 osób - było około 30-u Polaków, kilkudziesięciu komunizujących Ukraińców, którzy uciekli z pod okupacji niemieckiej do czerwonej Rosji dla poprawy bytu - reszta żydzi - uchodźcy - z centralnych i południowych województw. Wśród Polaków było kilkunastu inteligentów reszta niezadowoleni z "byłej Polski". Żydów podzielić należy na dwie grupy: inteligencję, byli żydzi z zaboru rosyjskiego i biedotę, obciążoną dużymi rodzinami. Żydowska Inteligencja żydowska, wkładająca językiem rosyjskim w miejsca poczyniła starania o lżejszą pracę brygadiera lub pracowników w stołówe, co jej się początkowo udało. - reszta byli to ludzie, którzy przywieźli ze sobą dziesiątki tysięcy rubli i bogate rzeczy osobiste.

Treścią życia ^{na pozór} to walka o byt. Pożywienie - zupy i kaszę, niekiedy w okresie świąt sowieckich również i z mięsem - można było dostać w stołówe, chleb w ilości 800gr dla pracującego i 400gr dla niepracującego w sklepiku. Brak pieniędzy to równał się śmierci głodowej. I w tym leży tajemnica wykorzystywania do ~~sk~~ ostateczności fizycznych sił z ~~z~~ kanych. W tamtych warunkach można było na własnej skórze odczuć dobrodziejstwo przepisu konstytucji stalinowskiej "kto nie rabotajet, ten nie kuszajet." warunki, na zesłaniu istniejące, pozostawiły jedno potworne wrażenie: najgorszego niewolnictwa pracy, wymuszonej głodem!

Praca polegała na ścinaniu drzew przeznaczonych w znacznej części na opał do elektrowni - jako, że okręg kidański jest okregiem wydobywania złota, zresztą w sposób najprymitywniejszy - ręcznie, prowadzeniu 3-ech metrowych bali na samochody.

Praca opłacana była stosunku do wykonanej normy - wypracowanie zaś normy nie było osiągalne nawet przez pracowników nawykłych do pracy fizycznej. Zupełna dowolność przydziału działek wyrębu - zawsze tak, by norma wykonana nie została, okradanie w obliczaniu wykonanej pracy - to sposób do uzyskiwania przez "naczalników" premii za państwowo-twórczą pracę.

Komendant posiłka i jego pomocnicy, wypędzali bez skrupułów nawet ludzi chorych do pracy. Opuszczenie jednego dnia pracy - bez zaświadczenia lekarskiego - powodowało domieszenie karne, przyjazd "sądu" w nocy i wyrok obniżenia zarobku zapracowanego do 50% lub więzienie do 6-ciu miesięcy, natychmiastowe aresztowanie i wywiezienie w nieznaną ~~nieznaną~~.

Specjalnie złośliwym był zakaz odnoszący się do wszelkich oznak i praktyk religijnych. Wszystkie krzyżyki i obrazki zostały zdarte przez komendanta, w dniu świątecznym specjalnie kontrolowano wychodzenie do pracy, ściśle był przestrzegany zakaz odbywania modlitw wspólnych, skierowany w stosunku do starszej generacji żydów - oto obraz tolerancji religijnej, zagwarantowany konstytucją stalinowską. Pomijam tu ~~z~~ zohydzenia przekonani religijnych w sposób nie nadający się powtórzyć.

Naogół, poza Ukraińcami - nie zanotowałem specjalnie nieprzychylnego ustosunkowania się żydów do Polaków. Było kilku żydów, byłych komunistów, informatorami komendanta i ich to informacje spowodowały widocznie - prewencyjne aresztowania kilku osób - żydów, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

W/g obowiązujących w rejonie kidańskim przepisów praca w lesie była wymuszana do 55% C - w zimie, przyczem termometr był wynoszony przez komendanta na kilka minut przed wyjściem na pracę i jak to później stwierdziłem - wykazywał on zawsze, o 10 - 15 stopni mniej od temperatury wykazywanej przez oficjalne notowania / w miejscowej gazecie/. Oczywiście, praca już przy 45% C była znecaniem się nad robotnikiem, bo mimo ożbrzymich ogni, układanych w kwadraty, następowało obmarzanie ubrania uniemożliwiające pracę. Warunki te spowodowały wiele odmrożeń trzeciego stopnia, amputacje i długie przebywanie chorych w szpitalu, gdy tymczasem rodzina takiego robotnika marła głodem, o ile nie udało się jej sprzedać jakichś "wieszacy".

Wychowanie polityczne odbywało się na tak zwanych meeting'ach, na które wypędzano po całodzienniej pracy wszystkich, z wyjątkiem dzieci.

Prelegentem bywał albo komendant ~~albo~~ jakiś członek rejonowej partii komunistycznej. Propaganda starała się wpoić w zebranych przekonanie, że Polski nie ma i Jej nie będzie. O Polsce wyrażano się w ~~nieładnych~~ chydny sposób. W początkach po takich meetingach większość zesłanych była zakamana psychicznie. Dopiero później, po użyciu przez agitatorów argumentów, że w Polsce był głód i że "Pany" zaprzęgali chłopów do pługów miast koni /autentyczne/ - zaczęto przyjmować propagandę humorystycznie.

8. Opiekę lekarską można uznać za dostateczną, gdyby nie poznymania komendanta, który naciskał na lekarza i groził mu represjami w wypadku udzielenia przez niego zwolnień ~~xxx~~ osobom, nie mającym wysokiej gorączki. Orzeczenia Komisji lekarskich, stwierdzające przydatność do pracy, - nie były przez komendanta uznawane i wszelkie starania o pracę na miejscu w osiedlu /rąbanie drzewa na opał/ - były rezerwowane dla wybranych.

W czasie mego pobytu zmarło kilkoro dzieci i jedna polka, żona ziemianina z Małopolski, - nazwisk nie pamiętam.

9. Były okresy, w których można było korespondować z krajem - jednakże listy, które nadchodziły, nie zawsze były przez komendanta doręczane adresatom. Te osoby, które pozostawiły rodzinę lub znajomych w Małopolsce /schodniej, otrzymywali przesyłki żywnościowe. Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej wstrzymaną została wszelka korespondencja.

10. Po ogłoszeniu w miejscowej gazecie "Ałdanskij naboczij" umowy polsko-rosyjskiej - wystąpiłem pisemnie do NKWD o udzielenie mi zezwolenia na wysłanie depechy do Pol. Mis. Wojskowej w Moskwie - wskutek tego mego wystąpienia uzyskałem zgodę na wysłanie depechy, meldującej wstąpienie do wojska. - Po kilkunastu dniach otrzymałem telegram Misji, wskazujący m. Buzułuk, jako miejsce organizacji Armii Polskiej w Z.S.S.R.

Po sprzedaży, dosłownie /ostatniego ubrania i sukienki, udało mi się zbierać taką kwotę, by opuścić miejsce zesłania. W połowie września 1941 roku wyjechałem z rodziną mój, rodziną sędziego Wóblewskiego i kpt. sk. st. Firzykiem Leonem do Buzułuku, dokąd po wielu trudnościach przybyłem w nocy z 1-go na 2-gi października 1941.

Grodynski - Stanisław

~~porucznik~~